

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

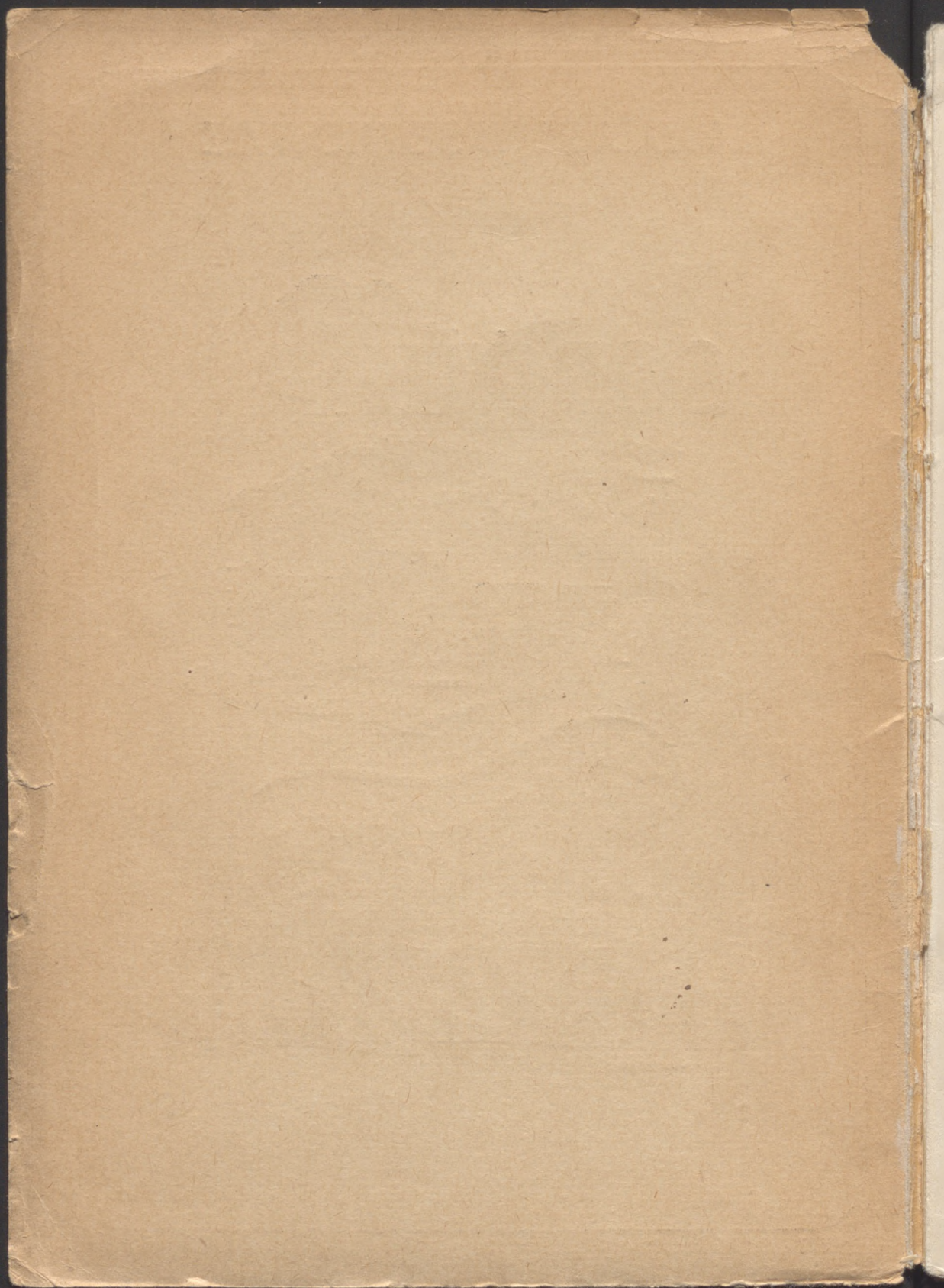
Góra
SOBÓTKA



I JEJ ZABYTKI

al-Krak

14.



IIa/4

GÓRA SOBÓTKA
I JEJ ZABYTKI POLSKIE



Nr inwentarza 1586/3

1586

K

BIBLIOTEKA PRZEGLĄDU ZACHODNIEGO

ZESZYT V



1586

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

GÓRA SOBÓTKA
I JEJ ZABYTKI POLSKIE

Z 16 ILUSTRACJAMI

i 1 TABLICĄ

POZNAŃ - WROCŁAW

INSTYTUT ZACHODNI

1949

Przedruk z miesięcznika „Śląsk”,
wrzesień - październik 1947 r.

•
Materiał ilustracyjny zebrano
i przypisami zaopatrzyła
Dr Maria Wojciechowska

•
Rysunki reproduktowane na za-
łączonej do tekstu tablicy wy-
konał Tadeusz Hilczer
Zdjęcia: Foto-Śliz ze Sobótki

K-1754

Druk ukończono 25. XI. 1949.

Arkuszy 2 $\frac{1}{4}$

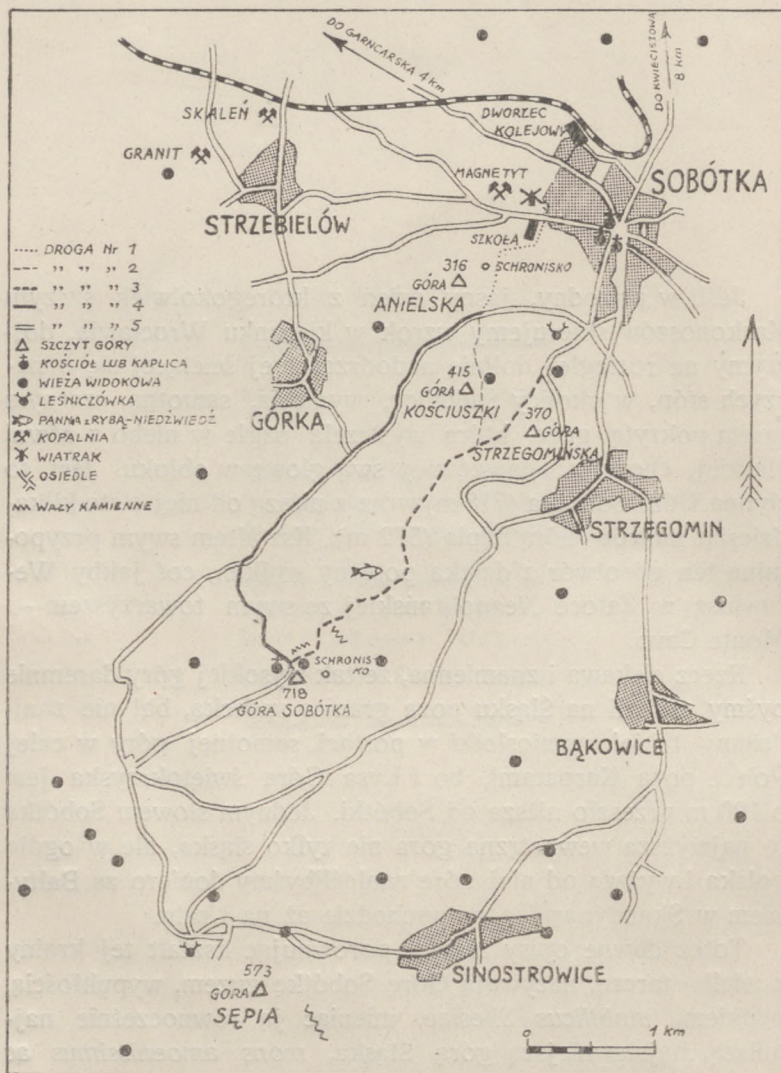
Nakład 5000 egz. na pap. bezdrz. ilustr. 61x86 kl. III, 90 g.

ODBITO W DRUKARNI UNIwersytetu POZNAŃSKIEGO

Jeśli w pogodny, jasny dzień z któregokolwiek szczytu Karkonoszów skierujemy wzrok w kierunku Wrocławia, dojrzymy na rozległej dolinie nadodrzańskiej ścielącej się u naszych stóp, w okolicy Swidnicy, wyniosłą, samotną, czarnym lasem pokrytą górę, która wystrzela nagle w niebo z równi śląskiej, chowając najczęściej swą głowę w obłoku. Jest to słynna Góra Sobótka (718 m) wraz z niższą od niej o sto kilkadziesiąt metrów Górą Sępią (572 m). Kształtem swym przypomina ten górotwór z daleka potężny wulkan, coś jakby Wezuwiusz w Zatoce Neapolitańskiej ze swym towarzyszem – Monte Cavo.

Rzecz ciekawa i znamienita, że tak wysokiej góry daremnie byśmy szukali na Śląsku poza granicą sudecką, ba! nie znajdziemy takiej wyniosłości w postaci samotnej góry w całej Polsce poza Karpatami, bo i Łysa Góra świętokrzyska jest o 100 m przeszło niższa od Sobótki. Jednym słowem Sobótka to najwyższa wewnętrzna góra nie tylko śląska, ale w ogóle polska i wyższą od niej górę znaleźlibyśmy dopiero za Bałtykiem w Skandynawii a na wschodzie aż na Uralu.

Toteż dawne opisy Śląska, porównując kształt tej krainy z wielką tarczą, nazywają Górę Sobótkę guzem, wypukłością, pępkiem, *umbilicus Silesiae*, mieniając ją równocześnie najmiłszą, najslawniejszą górą Śląska, *mons amoenissimus ac olim celeberrimus*. Ta jej wysokość i położenie pośród równiny śląskiej i całej niziny środkowo-europejskiej predestynowały ją do odegrania niezwyklej roli politycznej i kulturalnej



Góra Sobótka i okolica według mapy w schronisku dolnym pod Sobótką

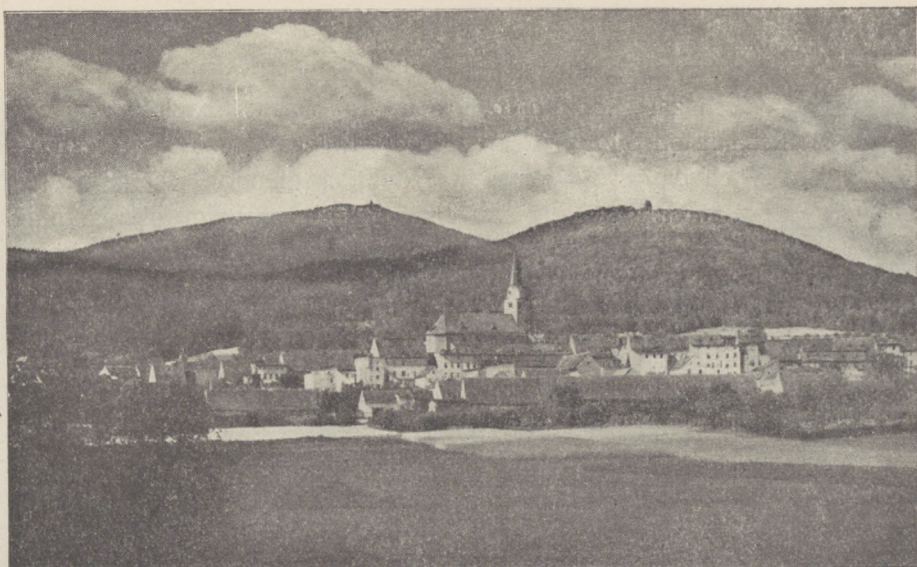
zarówno w okresach przeddziejowych jak i we wcześniejszej historii Śląska, w czasie, gdy wokół niej rozbrzmiewała jeszcze tylko polska mowa.

Nazwa Góry Sobótki nie jest nazwą najstarszą. Pochodzi ona od miasteczka Sobótki, które rozsiadło się u stóp jej po północnej stronie. Miasteczko powstało ze starszej jeszcze osady targowej dopiero w wieku XIII, a nazwane zostało Sobótką od targów, które się tam odbywały w soboty, podobnie jak śląska Środa czy poznańska Śródka miały swe nazwy od targów środowych. Stąd jest w Polsce więcej osad o nazwie Sobota i Sobótki, wszędzie gdzie dawne targi odbywały się w soboty. A jeśli nasza osada zwała się Sobotą (względnie od XIV w. Sobótką), to przecież ta nazwa nie mogła być starszą aniżeli zaprowadzenie chrześcijaństwa na Śląsku w r. 1000 ze swym kalendarzem chrześcijańskim, który przyjął na określenie ostatniego dnia w tygodniu starozakonną nazwę *sabbath*, sobota, nieznaną kalendarzowi pogańskiemu. Więc nie z pogańskich czasów może pochodzić nazwa Góry Sobótki, lecz dopiero z epoki chrześcijańskiej, tj. po roku 1000. Jeśli zaś ta nazwa nie jest najstarszą nomenklaturą góry, zapytajmy, jaka była jej nazwa starsza, poprzednia, powiedzmy przedchrześcijańska, pogańska.

Przychodzi nam tu w pomoc kronikarz niemiecki Thietmar, biskup merseburski, żyjący w latach 975—1018 a więc w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego, który w swej Kronice górę naszą nazywa *Mons Silensis*, dodając, że ona „z powodu swej jakości i wielkości oraz z powodu przeklętych praktyk pogańskich, jakie tam odprawiano, cieszyła się u wszystkich mieszkańców wielką czcią”¹⁾. Nie ulega wątpliwości, że Thietmar ma na myśli Górę Sobótkę, określając jej położenie koło grodu Niemczy i podając nie tylko jej pierwotną nazwę, ale i niesłychanie ciekawe szczegóły, dotyczące się kultu pogańskiego oraz wysokiej czci, jakiej ta góra zażywała w kraju za jego czasów. Co więcej Thietmar stwierdza, że od nazwy góry cały ten kraj zwie się *pagus Silensis*, wskazując, że między

nazwą góry a nazwą kraju istniał bezpośredni związek, zrozumiały w świetle tego, co powiedział równocześnie o szczególnym znaczeniu i czci, jaką się ta góra cieszyła wśród mieszkańców kraju.

Co znaczy *mons* wzgl. *pagus Silensis*, jaka jest etymologia tego wyrazu? Co do tego istnieje między językoznawcami niemieckimi a polskimi poważny spór, który jest niczym innym jak sporem o pochodzenie nazwy Śląska i Słężan²⁾. Otóż niemieccy lingwiści (dziś przede wszystkim prof. berliński Vasmer) wywodzą nazwę Słężan, pojawiającą się po raz pierwszy jeszcze w IX wieku u tzw. Geografa Bawarskiego w formie *Sleenzane* (=Słężanie), od germańskiego plemienia Silingów, odłamu Wandalów, który to szczep przebywał przelotnie w czasach cesarstwa rzymskiego na obszarze Śląska, jak świadczy geograf starożytny Ptolomeusz z II wieku po Chr. Od germańskiego pierwiastka Siling powstać miała słowiańska forma Słęg jako nazwa góry (przymiotnik Słęża), nazwa rzeczki Słęzy opływającej tę górę i wpadającej poniżej Wrocławia do Odry, dalej nazwa Słężan, plemienia mieszkającego wokół góry Słęzy i nad rzeką Słężą, a wreszcie nazwa całej krainy: ziemia Słęża, w skróceniu jednym słowem Śląsk (czeskie Slezsko). Językowo byłoby to wszystko w porządku, gdyby nie można było tego procesu odwrócić i powiedzieć, że naprzód jako starsza była słowiańska forma Słęg, była góra i rzeka Słęża, wreszcie plemię Słężanie, z której to nazwy przebywające tam przejściowo w wędrówce swej plemię wandalskie urobiło sobie później przez dodanie końcówki „ingi” nazwę plemienną Silingi. Taką tezę, którą postawiłem w jednej z prac moich śląskich, przyjęła większość dzisiejszych polskich archeologów i językoznawców (z prehistoryków prof. Kostrzewski, z językoznawców prof. Rudnicki, Taszycki, ks. Kozierowski). Wszak w analogiczny sposób z nazwy bez wątpienia już czysto słowiańskiej „Połabianie” utworzyli średniowieczni pisarze germańscy formę „Polabingi” przez dodanie końcówki germańskiej „ingi”.



Miasto i góra Sobótka

A więc naprzód byli słowiańscy, polscy Słężanie, a potem od nich przewali się germańscy Silingi, którzy zresztą w V wieku wywędrowali wraz z Wandalami i Alanami do Hiszpanii i tam zostali wytępieni.

Zapytajmy z kolei, co oznacza słowiański pierwiastek „ślęg”, tkwiący w nazwie Góry Słęży? Pierwiastek ten dochował się po dziś dzień w polskich wyrazach: ślągwa, ślagnąć, ślęganina, prześlągły, oznaczając tyle co deszcz, ślota, potem miejsce wilgotne, mokre. Otóż tym pojęciem odpowiada surowy, obfitujący w deszcze i mgły klimat Góry Słęży, której szczyt spowity jest, jak wspomniałem, przeważnie w chmurach, rzeczka zaś Słęża płynie w terenie bagnistym i wilgotnym, ma niskie, rozlewne brzegi, co również mogłoby odpowiadać charakterowi klimatycznemu i hydrograficznemu kotliny zamieszkałej przez plemię Słężan. Nazwy więc Góra Słęża i rzeka Słęża są to typowe nazwy topograficzne a nazwa plemienna Słężan jest nazwą pochodną, utworzoną nie od nazwy germańskich Silingów, jak chcą Niemcy, ale przyjętą przez osiadłe

w okolicy Góry Ślęzy i rzeki Ślęzy plemię polskie.

Jeśli zaś chodzi o to, kto od kogo zapożyczył swą nazwę, Ślężanie od Silingów czy Silingi od Ślęzan, to o tym rozstrzygnie chyba stwierdzenie, które z tych plemion jest autochtonicznym, a które przybyszem i tylko czasowym okupantem? Prehistoryczne badania prof. Kostrzewskiego oraz językowe badania prof. Lehra-Splawińskiego nad pierwotną kolebką Słowian, oparte na bardzo rozległym materiale, wykazują dowodnie, że kolebką tą są właśnie dzisiejsze ziemie zachodniosłowiańskie, a więc przede wszystkim polskie, i to już co najmniej na kilkaset lat przed Chr., podczas gdy Germanie pojawiają się w środkowej Europie znacznie później, w II w. przed Chr., tak że dziś nie ma wątpliwości, iż polscy Ślężanie siedzieli w swych siedzibach na długo, długo przed przyjściem na

Widok na zamek w Górcie na tle Sobótki





Góra Sobótka widziana ze wsi Górka

Śląsk plemion germańskich. Jeśli więc Niemcy nazywają dziś późniejszą Górę Sobótkę *Siling*, to jest to nonsens i anachronizm. Góra ta nazwy *Siling* nigdy nie posiadała — nazywała się z dawien dawna po polsku Ślęż, Góra Ślęża tj. słotna, deszczowa, mokra góra, która to nazwa naturą uzasadniona, przetrwała w źródłach naszych do XIII w. po Chr. i występuje w dokumentach w formie zlatynizowanej jako *Mons Silentii* (Zlenc, Zlenc), dla rzeki zaś *fluvius Selenza*, Slenza, tj. rzeka Ślęża. Pamięć i tradycja o pochodzeniu nazwy Śląska od góry i rzeki Ślęzy przetrwała do wieku XV i XVI, kiedy tak Góra Sobótka jak i rzeka opodal niej płynąca już te nazwy zatraciły. Oto Konrad Celtes, słynny niemiecki humanista z końca XV w., wspomina *amnem Slesum* a pierwszy opis Śląska Stenusa z początku XVI w. wprost mówi, że nazwa Śląska pochodzi od rzeki Slesus. Ostatecznie uzasadnił nau-

kowo związek nazwy Śląska z górą i rzeką Słężą uczony śląsko-polski Bandtkie. Co prawda Stenus i Bandtkie nie mieli pełnej racji, o tyle że nie rzeka, ale Góra Słęża była właściwym źródłem nazwy rzeki i krainy Śląska, jak to wyraźnie stwierdza Thietmar, pisarz z XI w., o tyle więc bliższy tych zamierzchłych czasów plemiennych, kiedy nazwa ta ograniczała się do znacznie węższego terytorium w najbliższej tylko okolicy Góry Słęzy, rzeki tej nazwy i istniejącego już wtedy Wrocławia. Dopiero z czasem w ciągu XI w. nazwa Śląska rozpostarła się szerzej na cały basen Odry i wyparła dawne nazwy innych plemion, jak Trzebowian, Bobrzan, Działoszan na Dolnym Śląsku, oraz Opolan i Gołęźców na Górnym Śląsku. Stało się to niewątpliwie dzięki centralnemu położeniu plemienia Śląska, dzięki temu, że Wrocław stał się stolicą kościelną całej tej nadodrzańskiej krainy, ale musiał do tego przyczynić się niemal i ten wzgląd, że nad całą tą krainą panował wierzchołek najwyższej w niej góry — Słęzy.

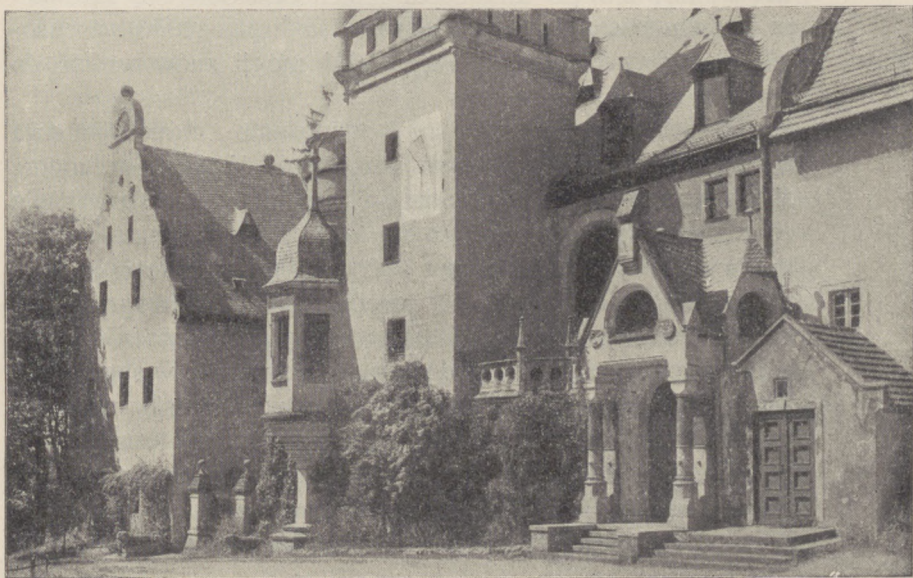
A była to góra święta już nie tylko dla mieszkańców najbliższej okolicy, ale dla całego Śląska, gdyż — jak świadczy Thietmar — stanowiła ona centrum pogańskich praktyk. Około tej góry i tych kultów skupił się cały śląski element pogański, wrogi oczywiście świeżo zaprowadzonemu chrześcijaństwu, które trzymało się miasta Wrocławia i jego katedry na wyspie odrzańskiej. Thietmar wyraźnie powiada o sile tego pogańskiego elementu, że Góra Słęża z swoimi świętościami pogańskimi „u wszystkich mieszkańców była we czci wielkiej“, nie tylko zatem z powodu swych znacznych rozmiarów.

Jakie to były te pogańskie kultury — dziś już nie wiemy, ale może spośród obrzędów, które dotąd siłą tradycji dochowały się wśród naszego ludu, najbardziej nasuwałoby się święto Kupały, obchodzone w okresie świętojańskim a znane dotąd w całej Polsce pod nazwą Sobótka. Nazwa obrzędu „Sobótka“ nie jest dotąd całkowicie wyjaśniona, w każdym razie z sobotą jako nazwą dnia nie ma nic bezpośrednio wspólnego, wobec tego zaś, co wiemy o niezwyklej znaczeniu

tej świętej góry wśród pogan i pogańskich praktyk, oraz o dalekim zasięgu tychże praktyk, odprawianych właśnie na górach, m. i. także po dziś dzień na Górze Sobótce, istnieje prawdopodobieństwo związku obchodu palenia sobótek z Górą Sobótką, jakkolwiek otrzymał on już nowszą, XIII-owieczną nazwę tej góry, utworzoną, jak wspomniałem, od nazwy miasta Sobótki.

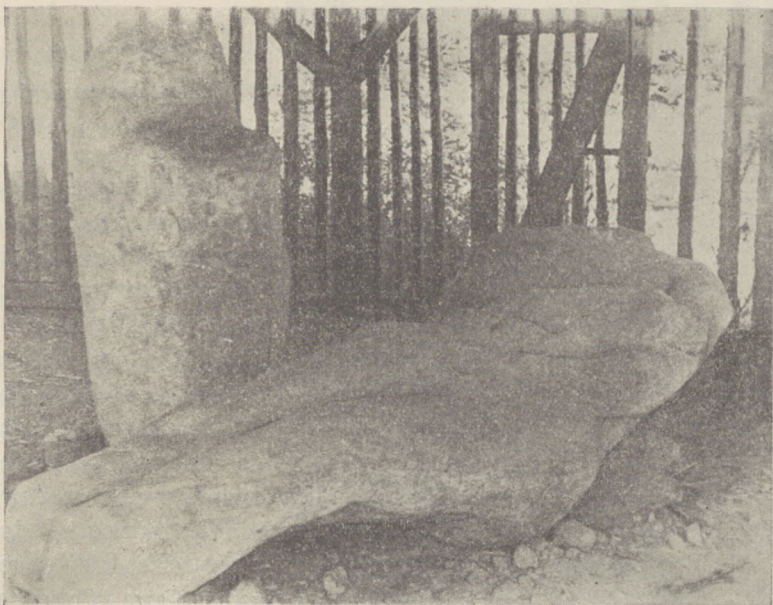
O sile pogaństwa na Śląsku w dobie wprowadzenia chrześcijaństwa zdają się świadczyć nowsze wykopaliska niemieckie, które wykryły zarówno u stóp Góry Ślęży jak na stokach jej i na wierzchołku obwarowania i wały kamienne, pochodzące z czasu ok. r. 1000 po Chr., a więc z tego właśnie czasu, o którym wspomina Thietmar, mówiąc o górze jako o centrum pogaństwa. Była to prawdziwa twierdza przez pogan silnie obwarowana, i to w odległości niespełna 40 km od stolicy biskupiej we Wrocławiu. Nie wiemy, jak się wobec tego zachowywali pierwsi chrześcijańscy władcy

Zamek we wsi Górka (dawny klasztor kanoników regularnych)



Polski, odbiwszy Czechom w końcu X w. Śląsk, przypuścić jednak można, że trzymając w karbach lud pogański, raczej tolerowali jego świętości na Górze Sobótce, aby sobie nie stwarzając trudności w pogranicznym pasie lewobrzeżnego Śląska. Co najwyżej prowadzili tam prace misyjne. Wiemy, że w okolicy Olawy, a zatem w niedalekiej odległości od Góry Sobótki, działał w tym kierunku za czasów Chrobrego św. Świerad, późniejszy apostoł Słowacji, którego kult pozostawił w Olawie wyraźne ślady jeszcze w XIV w. Za to odkąd nie stało mocnej ręki Chrobrego, po tajemniczej śmierci syna jego Mieszka II, kiedy zwała się na młode państwo polskie cała koalicja wrogich sąsiadów, reakcja pogańska podniosła znowu w Polsce głowę. Najsilniej jednak powstała ona na Mazowszu i na Śląsku. Na Śląsku miała ona punkt oparcia na Górze Sobótce. Biskup i kler z Wrocławia musieli uchodzić z miasta i kryć się w Smogorzowie czy w Ryczeniu. Na domiar nieszczęścia Brzetysław czeski wpadł do Polski, złupił ją doszczętnie i lewobrzeżną część Śląska wraz z Górą Sobótką przyłączył do Czech. Dopiero po kilkunastu latach powiodło się Kazimierzowi Odnowicielowi odzyskać tę część Śląska (1050), poskromić pogaństwo a biskupi w r. 1051 mogli znów wrócić do Wrocławia.

Trzeba przypuszczać, że odnowienie chrześcijaństwa we Wrocławiu i powrót biskupa poprzedzić musiało zupełne zlikwidowanie gniazda pogaństwa na Górze Sobótce. Źródła co prawda milczą o tym, co się tam działo w ciągu drugiej połowy XI w., ale zdarzenia z początku XII w. rzucają światło wstecz i pozwalają wysnuć pewne wnioski retrogresywne. W tym bowiem czasie, za Bolesława Krzywoustego, Góra Sobótka wpływa znów na widownię dziejową, i to w sposób niebylejaki. Oto na wierzchołku góry wznosi się wówczas ogromne grodzisko, w którym siedzi możny i potężny rycerz polski, Piotr Włostowic czyli Piotr Włast z rodu Łabędziów, palatyn księcia Bolesława, którego późniejsza tradycja nazywa Duńczykiem a ród jego wywodzi z dalekiej Danii. Dziś jednak



Niedźwiedz i „panna z rybą“

wiemy, że był to ród od dawna w Polsce osiadły, ojciec Piotra miał imię Włost (tj. Włosciбор), brat imię Bogusław, syn Świętosław, same słowiańskie imiona, a więc nie ma tu śladów nordyckiego pochodzenia, jak chcą Niemcy. Co więcej, wiemy, że już dziad Piotra miał na Śląsku posiadłości w pobliżu Wrocławia i co najciekawsze w pobliżu Góry Sobótki, która musiała być centrum majątków i główną siedzibą rodu. W czterdzieści lat po śmierci Piotra, w samym końcu XII w., papież zatwierdził klasztorowi kanoników regularnych NPM na Piasku we Wrocławiu, fundacji Piotra Własta, dziesięciny ze wszystkich posiadłości, jakie przypadły nieboszczykowi komesowi Piotrowi „w spadku po dziadzie i ojcu“. Jeśli tedy dziad Piotra Własta już miał Górę Sobótkę, a życie jego przypada na czasy Kazimierza Odnowiciela, tj. połowę XI w., to mielibyśmy tu nawiązanie do losów Góry Sobótki, o których była poprzednio mowa, że Kazimierz Odnowiciel w tym czasie zlikwidował tam to groźne gniazdo pogańskie, aby biskupi mogli powrócić



„Panna z rybą”

do Wrocławia. Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Kazimierz stłumiwszy reakcję pogańską na Śląsku, oddał jej główną twierdzę, tj. Górę Sobótkę, pod straż dziada Piotra Własta, nieznanego nam z imienia Łabędzica. I dopiero w trzeciej generacji Góra Sobótki, jako gród palatyna Piotra, wypływa znowu na widownię dziejową, ale już jako ośrodek misyjny chrześcijański.

Piotr Włostowic był rycerzem bardzo bogatym, prócz majątków ziemskich bowiem posiadał jeszcze skarby, które mu przypadły w udziale po podstępym pochwyceniu ruskiego księcia Wołodara. Skarby te stanowiły podstawę jego bogactwa, które zużytkował na cele religijne, był bowiem człowiekiem żarliwej wiary i gorącej pobożności, a legenda przypisuje mu fundację 77 kościołów i klasztorów w Polsce, która to cyfra, choćby nawet silnie przesadzona, świadczy o niesłychanie ożywionej akcji Piotra w kierunku budowy domów Bożych. Urząd palatyna, jaki sprawował, był najwyższą, najbarziej wpływową godnością w państwie, gdyż nie tylko zastępował we wszystkim księcia, ale sprawował dowództwo nad

wojskiem jako naczelny wódz, wojewoda. Był zaś Piotr ponadto osobistością wysoce kulturalną, w stylu prawdziwego Europejczyka, który nawiązał stosunki kulturalne nie tylko z bliższym sąsiadem niemieckim, ale i z dalszym Zachodem, francuskim, skąd sprowadzał zarówno świątłych zakonników i duchownych jak i budowniczych oraz majstrów i artystów, używając ich do budowy i ozdabiania swoich kościołów i klasztorów.

Jeśli o klasztory i kościoły chodzi, to nie podlega wątpleniowi udział Piotra w ufundowaniu kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu, oraz dwóch klasztorów: benedyktynów i augustianów, czyli kanoników regularnych. Klasztor benedyktynów pod wezwaniem NPM i św. Wincentego powstał we Wrocławiu około r. 1130 na przedmieściu Olbino poza murami miasta. Była to ulubiona świątynia Piotra Własta, do której powołał mnichów z Tyńca pod Krakowem i w której obrał sobie miejsce na wieczny spoczynek. Klasztor ten już dziś nie istnieje, został bowiem zburzony w r. 1529 przez władze miejskie, gdy Wrocławowi groziło oblężenie tureckie. Pozostało po nim tylko kilka rysunków oraz parę fragmentów architektonicznych, dziś rozproszonych, m. i. wspaniały portal wmurowany obecnie u wejścia do kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu.

Niedźwiedź obok „panny z rybą“



Wcześniej przystąpił Piotr Włast do budowy klasztoru augustianów pod wezwaniem NPM, sprowadzając do niego zakonników francuskich reguły św. Augustyna i stąd zwanych augustianami. Reguła zakonna tych tzw. kanoników regularnych, zmierzająca do reformy życia i obyczajów kleru świeckiego, powstała w r. 1121 w Arroaise w hrabstwie Artois we Flandrii, stamtąd też sprowadził Piotr Włast już rychło pośród pierwszych mnichów, nawiązując kontakt z jednym z najsilniej promieniujących ośrodków kultury zachodnioeuropejskiej oraz życia religijnego.

Zachodzi pytanie, gdzie zamierzał tych mnichów francuskich umieścić, gdzie pragnął zbudować dla nich klasztor? Pytanie to jest w nauce sporne. Wiemy, że klasztor taki stanął później we Wrocławiu na Piasku, tuż w sąsiedztwie wyspy tumskiej, gdzie przetrwał do czasów obecnych (dotkliwie niestety uszkodzony w czasie bombardowania Wrocławia w r. 1945).

Uczony niemiecki Wilhelm Schulte, który badał źródłowo początki klasztoru augustianów, był zdania, że pierwotna siedziba jego znajdowała się we wsi Górcie, położonej u stóp Góry Sobótki. Natomiast wykopaliska przedsięwzięte przez Niemców w ostatnich czasach na terenie samej Góry Sobótki doprowadziły do innego wniosku, który jest zupełnie zgodny z tym, co przekazała nam stara Kronika opatów klasztoru NPM na Piasku oraz niezależnie od niej dawne roczniki wrocławskie.

Zobaczymy, co mówią o tym te zapiski kronikarskie i rocznikarskie. Otóż powiadają one, że „kanonicy regularni arrowezyjscy mieszkali pierwotnie na Górze Sobótce (*in Monte Silentii alias Sobotka* = g. Ślęż) odległej od Wrocławia o 5 mil, gdzie komes Piotr na wierzchołku góry miał swój gród, z którego do dziś dnia dochowały się resztki. Następnie mnisi z powodu wilgotnego klimatu panującego na górze (*propter rigiditatem aerae, quae ibidem vigebat*) przenieśli się na podnóże góry, do miejsca, które dziś nazywa się Górką. Do-

piero później przybyli do Wrocławia³⁾. Z zapiski tej wynika, że pierwszym etapem mnichów była Góra Ślęza, w obrębie grodu Piotra Włostowica, skąd wygnała ich właśnie śląska, tj. zabójczy skutek wilgoci, deszczów i śnieżycy klimat, drugim etapem była miejscowość Górka u stóp Góry Sobótki (na płn. zach.), a dopiero później Wrocław, czego jednak już nie doznał stary Piotr, który popadłszy w zatarg z księciem, został przezeń oślepiiony i życia dokonał w r. 1153, a budowę doprowadzili do skutku jego synowie w drugiej połowie XII w. Po oślepieniu Piotra Włosta majątek jego na Górze Sobótce został przez księcia skonfiskowany a w grodzisku na Sobótce osiedli odtąd kasztelanowie książęcy z różnych rodów.

A więc wedle kronik i zapisek historycznych początki klasztoru augustianów wiążą się z Górą Sobótką. Co o tym mówią zabytki odkopane na Górze Sobótce?

Pierwsze znaleziska zabytków romańskich na Górze Sobótce poczynione zostały jeszcze w wieku XVIII. W r. 1733 pewien turysta niemiecki znalazł w połowie wysokości góry, przy starej drodze wiodącej z miasta Sobótka na jej szczyt,

Lwy przy bramie zamkowej we wsi Górka



dwa ociosane granitowe bloki kamienne, które po oczyszczeniu z metalu okazały się mocno nadniszczonymi rzeźbami. Jedna z nich przedstawia leżącą postać ludzką, jakby niewieścią, w długiej fałdzistej szacie; głowa i nogi, jak również prawe ramię odłuczone; oburącz trzyma ta postać na pierśsiach dużą rybę, sięgającą jej od ramion do kolan. Na rybie głęboko wyryty znak graniczny w kształcie krzyża. Wyobraźnia ludowa ochrzciła tę rzeźbę mianem „*panny z rybą*”. Obok niej stojąca rzeźba przedstawia ustawionego w pion zwierza, jakby niedźwiedzia, z utraconymi nogami; wyrzeźbiony na nim także sam znak graniczny, jak na leżącej postaci⁴).

Na dalsze odkrycia trzeba było czekać wiek prawie. Podczas przebudowy starego opactwa w Górcie pod Górą Sobótką w r. 1823 znaleziono w fundamentach tegoż naprzód jednego, a w parę lat potem w fundamentach sąsiedniego budynku gospodarskiego drugiego podobnego lwa kamiennego. Lwy te wyciosane z miejscowego granitu, jak i poprzednie dwie rzeźby, są grubą robotą nieudolnego rzeźbiarza: zwierz, spoczywający na czterech łapach na prostokątnej płycie, ma małą, na krótkiej szyi osadzoną głowę z tępym pyskiem; ogon podwinięty pod lewą tylną nogę i zarzucony na grzbiet. Zupełnie identyczny trzeci lew wmurowany jest w podstawę wieży kościoła parafialnego w mieście Sobótce. Podobnego, nie tak jednak grubej roboty lwa znaleziono przed stu laty na polu pod Rogowem Sobockim, skąd zabrany został do pobliskiej wsi Garncarsko. Dwa także same lwy, tylko z nieco wyżej wzniesioną głową, wmurowane są we wczesnogotycki portal kościoła we wsi Kwieciszowie koło Rogowa (5 km na płn. od Sobótki). Sposób ich murowania wskazuje, że lwy są wcześniejsze od portalu i nie dla tej budowy zostały wykonane, ale pochodzą z innej, starszej budowy. Tak tedy razem znajduje się w tej okolicy sześć lwów leżących, pokrewnego typu, zwanego lombardzkim.

Pendent do niedźwiedzia stojącego obok „*niewiasty*



Lew wmurowany w ścianę kościoła św. Jakuba, Sobótka

z rybą“ na stoku góry, stanowi znaleziony w połowie XIX w. w lesie powyżej Strzegomian drugi niedźwiedź, którego jednak w r. 1903 stamtąd zabrano i umieszczono na szczycie Góry Sobótki przed nowym schroniskiem turystycznym.

Dalszym zabytkiem Góry Sobótki, znalezionym przed pięćdziesięciu kilku laty w lesie przy drodze z miasta na szczyt góry, jest kadłub smoka, z górną częścią skrzydeł i przednimi łapami, bez głowy i reszty tułowia. We fragmencie tej rzeźby rozpoznać można wyraźnie typową rzeźbę romańską z bardzo prymitywnym, linearnym zarysem kształtów skrzydeł.

Przed kościołem św. Anny w mieście Sobótce stoi na kamiennej podstawie w dolnej tylko części, do pasa mniej więcej dochowany posąg postaci ludzkiej w długiej, jakby mniszej szacie, stąd zwany „mnichem“ lub w wyobraźni ludowej „grzybem“, a także „głową w helmie“. Jest na nim umieszczony także znak graniczny, podobny do tego, który występuje na innych rzeźbach Góry Sobótki.

Granitową kolumnę oraz mały, dziś zupełnie zwietrzały kapitel romański, okrągły, znaleziono w pobliżu kościółka (nowego) na szczycie góry, kolumna pochodząca ze Strzegomian

znajduje się we wsi Będkowice na wschodnim stoku góry, fragment kapitelu znalazł się też w fundamentach opactwa w Górcie.

Do tego dodać trzeba jeszcze ciekawe fragmenty architektoniczne, znalezione w późniejszych murach wspomnianego kościółka w Kwieciszowie (gdzie znajdują się wyżej opisane lwy). Mianowicie w północnej ścianie jego tkwi typowe romańskie okno bliźnię, z kolumnką o kapitelu okrągłym pośrodku, które to okno do tej budowli pierwotnie nie należało, lecz zostało wmurowane tam później, jak i granitowe ciosy sześciennie na węglach murów i narożnikach filarów. Tam też znalazła się granitowa szalka do mycia rąk i takaż mała kolumnka. Na jednym z kamieni znajduje się typowy znak graniczny.

Wszystkie dotąd opisane znaleziska były w większej części przypadkowe. Dopiero w ostatnich trzydziestu kilku latach zaczęto robić celowe i systematyczne poszukiwania w najbliższej okolicy „pany z rybą“ z rezultatem wcale pomyślnym. Oto znalazł się tam szereg obrobionych ciosów oraz fragmentów architektonicznych, z których najciekawszym jest łuk okienny i rodzaj nadproża. Najcenniejszy jednak zabytek w tej okolicy stanowią cztery odłamki granitowej płyty z napisem romańskim, literami o typie wybitnie XII-wiecznym, odczytanym: ANNO AB INCARNACIONE DNI M. C. Reszta daty niestety nie dochowała się w tych fragmentach.

Ostatnie znaleziska, dokonane w r. 1926 na samym szczycie góry, wykryły w pobliżu schodów, wiodących do dzisiejszego kościółka, w głębokości 1 metra, podmurowanie kamienne, które w części przynajmniej pochodzi z budowy romańskiej XII w.

Ilość fragmentów rzeźby i architektury romańskiej, rozsiadanych na Górcie Sobótce i w całej okolicy, przewyższa 20. Nasuwa się pytanie, czy między tymi zabytkami, skupionymi na małej stosunkowo przestrzeni w promieniu zaledwie 5 km, istnieje jakiś wzajemny związek, a jeśli tak jest, to z jakiej bu-

dowli, niewątpliwie monumentalnej, mogą one pochodzić?

Nad pytaniem tym zastanawiali się badacze niemieccy od dość dawna i starali się je rozwiązać w rozmaity sposób. Dopiero Nehring⁵⁾ w ósmym dziesiątku XIX w. zwrócił uwagę na bliskie pokrewieństwo wszystkich tych zabytków, które odniósł do epoki romańskiej, wskazując na możliwość ich związku z postacią wielkiego miłośnika sztuki, Piotra Własta.

Właściwe oświetlenie i gruntowne zbadanie zawdzięczają nasze zabytki dopiero w ostatnich latach przed wojną lekarzowi wrocławskiemu, drowi Jerzemu Lustigowi, który, sam miłośnik i znawca sztuki i archeologii, w szeregu artykułów opisał dokładnie wszystkie zabytki, tudzież podał ich podobizny. Dr Lustig rozbudził na nowo zainteresowanie naszymi zabytkami na Śląsku i pierwszy raz dał wyczerpujące źródłowe ich oświetlenie, oświadczając się bez zastrzeżeń za tezą Nehringa i związkiem zabytków z Piotrem Włastem.

Badania dra Lustiga stwierdziły mianowicie, że wszystkie te rozproszone w okolicy Góry Sobótki rzeźby i frag-

Lew we wsi Garncarsko



menty architektoniczne pochodzą z jednego wspólnego źródła. Przemawiają za tym następujące względy: 1) Materiał kamienny wszystkich bez wyjątku zabytków jest identyczny; jest nim biały granit miejscowego pochodzenia, wybitnie różniący się od kamienia zw. gabro, z którego zbudowany jest trzon Góry Sobótki. Otóż niezwykle interesujące jest spostrzeżenie, że z tego samego materiału wykute były kolumny nieistniejącego już dziś kościoła św. Wincentego we Wrocławiu, fundacji Piotra Własta, z których to kolumn dwie do czasów ostatniej wojny były przechowane w ogrodzie wrocławskiego Muzeum Starożytności. 2) Ta sama technika roboty we wszystkich zabytkach, gruba i niedołączna, niezdolna do wydobywania z niezwykle twardego materiału plastyki, zaznaczona tylko z grubsza za pomocą wyłobień linearnych. 3) Styl zabytków również nie wykazuje jakichkolwiek różnic zasadniczych; wszystkie te zabytki dadzą się odnieść do epoki romańskiej, dla której zwłaszcza fragment smoka, dalej okna bliżnie w kościółku w Kwieciszowie, wreszcie znalezione kaptyle stanowią znamiona charakterystyczne. Wiek zabytków daje się ściślej oznaczyć na podstawie fragmentów pisma na odłamkach tablicy kamiennej, które to pismo, jak wyżej wspominałem, nosi wyraźne cechy XII w. i raczej należy do pierwszej niż do drugiej połowy tego stulecia.

Jest jednak jeszcze pewien szczegół, który dozwoli nam ustalić przynajmniej termin *ad quem* powstania tych zabytków. Oto pewna ich część posiada wykute w późniejszym oczywiście czasie znaki w kształcie krzyża. Taki znak krzyża znajduje się na rzeźbie „panny z rybą“ (na głowie ryby) i na zadzie stojącego tuż obok niej niedźwiedzia; podobnie i drugi niedźwiedź posiadał niegdyś zatarty już dziś znak krzyża. Krzyż taki wykuty jest dalej na szacie mnicha w mieście Sobótce, na fragmencie kolumny, znalezionym w fundamentach klasztoru w Górcie oraz na kolumnie w Będkowicach. Ponadto na kilku skałach Góry Sobótki widnieją także krzyże. Razem jest ich w tej okolicy znanych około dwunastu.

Co to są za krzyże i jakie jest ich znaczenie? Zwróciliśmy uwagę już poprzednio, że są to znaki graniczne i że pierwotnie zabytki nasze nic z nimi nie miały wspólnego. Świadczy o tym zgoła przypadkowe umieszczenie ich na różnych miejscach rzeźb już gotowych, zostały więc one umieszczone na nich dopiero wówczas, gdy zabytki straciły swoje pierwotne przeznaczenie i zostały użyte jako kamienie graniczne.

Rzecz jasna, że część tych kamieni ze znakami granicznymi mogła być w późniejszych czasach rozwłóczona po okolicy. Istotny przebieg dawnej granicy, znaczonej tymi krzyżami, mogą nam wskazać jedynie krzyże w starych skałach wykute. Jeśli je weźmiemy pod uwagę, to uwzględniając niektóre z cięższych rzeźb kamiennych, które trudniej było ruszyć z miejsca (np. „pannę z rybą“), dostrzeżemy, że granica biegła wzdłuż drogi, wiodącej od miejscowości Strzegomiany ku głównej drodze, biegnącej z osady Sobótki na szczyt góry. Tam właśnie przy drodze ze Strzegomian stał pierwotnie jeden z niedźwiedzi z takimże krzyżem granicznym, dalej w miejscu, gdzie schodzą się obie drogi, stoi po dziś dzień słup kamienny z krzyżem. Zaraz wyżej jest także sam krzyż, wykuty w skale, a tuż obok dwa krzyże wyryte: jeden na „pannie z rybą“, a drugi na stojącym obok niedźwiedziu, który zresztą był tu zapewne zawleczonej skądinąd. Dwa krzyże w końcu



**Lew w portalu kościoła we wsi
Kwieciszów (z lewej strony)**

znalazły się na skalach, leżących jeszcze wyżej przy drodze na sam szczyt góry.

Tu wiąże się z tą sprawą kamieni granicznych rzecz niezwykle ciekawa. Oto ten tak wyraźnie występujący łańcuch znaków granicznych znajduje odzwierciedlenie w jednym z dokumentów z początku XIII w. Dnia 10 maja 1209 r. książę Henryk Brodaty na prośbę Witosława, opata klasztoru kanoników regularnych NPM we Wrocławiu, dokonał rozgraniczenia posiadłości książęcych od posiadłości tegoż klasztoru „circa montem Silencii”. Wedle dokumentu tego książę we własnej osobie dokonał ujazdu góry, wyznaczając granice począwszy od lipy rosnącej między wsią Będkowicami a Strzegomianami i stąd wprost przechodząc aż do kamienia, który nazywa się kamieniem Piotra (*usque ad lapidem, qui dicitur Petrey*)⁶⁾, od tego kamienia zaś wzdłuż drogi, która prowadzi aż na szczyt góry, po czym schodząc drogą do góry Raduni blisko wsi ich (= klasztoru) Tapadła.

Powyższy opis granicy w dokumencie z r. 1209 najzupełniej odpowiada kierunkowi granicy, którą wyznaczają kamienie graniczne na Górze Sobótce. W miejscu, gdzie granica ze Strzegomian dochodzi do drogi, wiodącej z miasta Sobótki na szczyt góry, leży kamień zwany w dokumencie „*lapis Petrey*”. Już Nehring a po nim Schulte zwrócili uwagę, że ten kamień Piotra to może być „panna z rybą”. Dr Lustig starał się jednak dowieść, że rzeźba przedstawia nie żadną niewiastę, ale po prostu św. Piotra z rybą, jako swym symbolem⁷⁾. Zwrócił on przy tym uwagę na monety z XII i XIII w., na których występuje św. Piotr z kluczem w jednej a rybą w drugiej ręce, ale tu trzeba zauważyć, że głównym atrybutem św. Piotra są klucze a nie ryba, a tych na rzeźbie naszej nie ma. Powtóre, gdyby to był św. Piotr, to byłoby powiedziane: *figura Sti. Petri* a nie *lapis Petrey*.

Dochodzimy wreszcie do ostatecznego zagadnienia, najbardziej nas tu interesującego: skąd mogą pochodzić i jakie mieć pierwotne przeznaczenie zabytki z Góry Sobótki. Bo że nie



**Lew w portalu kościoła
we wsi Kwieciszów
(z prawej strony)**

były to od samego początku znaki graniczne, nie może ulegać wątpieniu. Stały się nimi dopiero w r. 1209, gdy już nie-
użyteczne i rozsypane po stokach góry, użyte były do tego
celu w czasie nowego „ujazdu“ góry. Ta data, 1209, to
najdalszy przeto termin *ad quem*, który jednak należy cofnąć
w głąb XII w., za czym przemawia styl zabytków, a nade-
wszystko pismo na fragmentach tablicy kamiennej. Otóż są-
dzę, że w tych zabytkach wyróżnić należy 3 grupy: 1) zabytki,
które z Górą Sobótką pierwotnie nie mają nic wspólnego
(należy tu słup milowy we wsi Sosnowa, zabytki związane
z kościółkiem w Kwieciszowie, które należą do tej romańskiej
budowli); 2) zabytki pochodzące niewątpliwie z kościoła i kla-
sztoru augustianów na Górze Sobótce (lwy romańskie, smok,
tablica z napisem z XII w., szalka do mycia rąk, kapitele itd.);
3) zabytki z doby najprawdopodobniej przedchrześcijańskiej,
przedstawiające jakieś bożyszczka pogańskie, (jak kolosalny
parometrowej wysokości posąg „panny z rybą“, oba nie-
dźwiedzie, w rzeźbie romańskiej okazy zgoła niezwykle,

wreszcie może posąg tzw. mnicha). Ta trzecia grupa zabytków jest zupełnie pogruchotana, jakby w szaleńczej pasji niszczenia wszystkiego co pogańskie⁸⁾.

Materiał zabytkowy Góry Sobótki potwierdza przeto dane, które przekazały nam dawne kroniki i dokumenty. Są tam resztki kultu pogańskiego oraz chrześcijańskiego, które tam leżą pomieszane ze sobą. „Panna z rybą“ przedstawia może jakieś żeńskie bóstwo wodne z rybą jako swym atrybutem. Że takie posągi bożków istniały u pogan słowiańskich, świadczą opisy posągów Swantewita i Swarożycza w kontynach Retry i Arkony. Były one tam wprawdzie rzeźbione w drzewie, ale posąg pogańskiego bóstwa wydobyty ze Zbrucza jest rzeźbą kamienną; zależało więc to od materiału, który był w danej chwili pod ręką. Góra Sobótka ze swymi granitowymi kamieniołomami dostarczyła miejscowemu rzeźbiarzowi materiału kamiennego.

Niedźwiedź, dziś na szczycie Sobótki



**Tzw. Mnich przed kościołem
św. Anny w mieście Sobótka
(na odwrotnej stronie rzeźby
znak graniczny)**



Co się tyczy zabytków chrześcijańskich, to przede wszystkim dowodzą one istnienia na Górze Sobótce nie jednej, ale przynajmniej dwóch budowli kościelnych, za czym przemawia nie tylko duża ilość rzeźb portalowych (6 lwów), ale i ślady fundamentów, z których jedno znaleziono na samym wierzchołku góry a drugie na jej stoku, tuż koło kamienia Piotrowego i tablicy z inskrypcją. Zresztą dawne źródła mówią także o „kościółkach“ a nie o jednym kościele na Górze Sobótce. Mogła więc na szczycie góry istnieć kaplica grodowa w obrębie zamku Piotra Włostowica, poniżej zaś stały zapewne mury klasztoru kanoników regularnych. Kamienie i rzeźby pochodzą prawdopodobnie z budowli, która

stała niegdyś na samym szczycie góry i z niej to po ruinie, w jaką popadła, rozwłóczono ciosy i rzeźby w dół na stokach góry.

Chodzi jeszcze o jedną kwestię: kiedy te kościoły na Górze Sobótce mogły popaść w ruinę? Założenie opactwa przypada na czas po r. 1121, kiedy to macierz fundacji Piotrowej w Arrovaie rozwijać zaczęła żywą działalność w kierunku zakładania filii. Jeśliby to przypuszczenie było słuszne, to można by sądzić, że klasztor na Górze Sobótce, może jeszcze niezupełnie wykończony, padł ofiarą dwóch najazdów czeskich na Śląsk w latach 1132 i 1134, które — jak wiemy — sięgnęły aż do Odry, a więc zapewne nie ominęły tak ważnego strategicznie punktu, jakim była Góra Sobótka z grodem Piotra Włostowica, przedmurze Wrocławia. Wtedy to może młode mury klasztoru oraz kaplicy zamkowej uległy katastrofie i poszły w rozsypkę, aby później posłużyć do budowy okolicznych kościołów (m. i. w Górze i w Sobótce) oraz do oznaczenia granic posiadłości klasztoru wrocławskiego na Górze Sobótce jako kamienie graniczne.

Na zakończenie pozwalam sobie postawić pewne postulaty, dotyczące się Góry Sobótki:

1. Należy otoczyć Górę Sobótkę specjalną opieką jako rezerwat zarówno pod względem przyrodniczym jak i pod względem archeologicznym, historycznym i kulturalnym.
2. Należy ułatwić dostęp na górę, poprawić drogi i ścieżki leśne, postawić dyskretne drogowskazy, kierując tam wycieczki naukowe i turystyczne, szczególnie młodzieżowe.
3. Należy wydać i rozpowszechnić książeczkę (przewodnik) o Górze Sobótce, informującą o znaczeniu jej w dziejach a w szczególności w sprawie pierwotnej nazwy góry w związku z nazwą Śląska i śladami kultu pogańskiego.
4. Należy założyć względnie rozszerzyć i uporządkować Muzeum Góry Sobótki, w którym zostaną pomieszczone wszelkiego rodzaju zabytki znajdujące na górze i w okolicy w odlewach gipsowych.

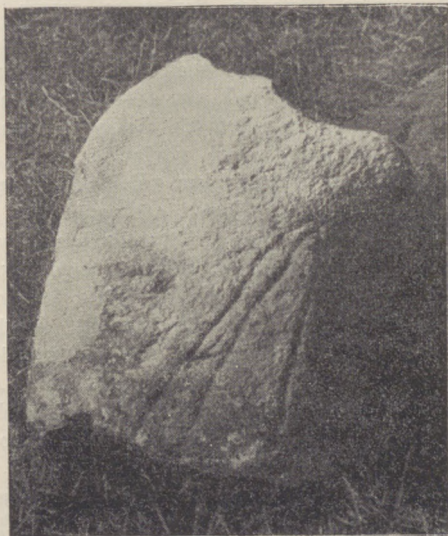
5. Należy rozpocząć systematyczne prace nad wykopaliskami na Górze Sobótce, które tam występują poczynając od epoki kamiennej. Szczególny nacisk położyć należy na zabytki polskie, którymi Niemcy mało się interesowali. Pracy tej powinien podjąć się Uniwersytet Wrocławski.

6. Należy raz w roku, w wigilię św. Jana Chrzciciela, urządzić na szczytowym plateau tradycyjną zabawę ludową „palenia Sobótek“. Miejsce to powinno się stać punktem zbornym całego Śląska dla odbywania wieców ludowych i wszelkich uroczystości narodowych *).

7. Należy czuwać nad porządkiem i niezaśmiecaniem tego naszego prastarego sanctuarium narodowego.

*) Myśl taką rzucił już w r. 1946 śp. prof. M. Małecki na wakacyjnych kursach słowianoznawczych w Polanicy-Zdroju. Po jego przedwczesnej śmierci podjął ją świeżo prof. A. Szyperski, widać kielkowała i kiełkuje ona w społeczeństwie polskim. (Przypis. Autora).

Fragment nieznanej rzeźby odbity przez piorun w lipcu 1949 r. z kościoła na szczycie Góry Sobótki.



PRZYPISY

Artykuł śp. prof. Wł. Semkowicza, w części pierwszej streszcza i uzupełnia wyniki Jego pracy pt. *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska, stanowiącej część zbiorowo napisanej „Historii Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400”*, wydanej przez Polską Akademię Umiejętności, Kraków 1933 t. I. Druga część artykułu jest wyciągiem z rozprawy pt. *Zabytki romańskie na górze Sobótce* ogłoszonej w *Przełądzie Historii Sztuki, Rocznik I Kraków 1929*, str. 29—36.

¹⁾ „Posita est autem haec (tj. gród Niemcza) in pago Silensi, vocabulo hoc a quodam monte nimis excelso et grandi olim sibi innito, et hic ob qualitate[m] suam et quantitate[m], cum execranda gentilitas ibi veneraretur, ab incolis omnibus honorabatur”, Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon, wydał Robert Holtzmann w *Monumenta Germaniae Historica. Scriptorum rerum germanicarum. nova series*, t. IX, Berlin 1935, str. 472.

²⁾ O nazwie Śląska por. wywody prof. Wł. Semkowicza w wymienionej wyżej *Historii Śląska*, t. I, str. 1—16. — Z luźnych nikłych i mało dokładnych wzmianek starożytnych pisarzy o Germanach, różnie interpretowanych, ukształcony został pogląd o tzw. „Ostgermanen”, mających niegdyś zajmować obszar ziem polskich. Postępujące jednak systematycznie badania językoznawcze i archeologiczne postawiły nad tymi poglądami wielki znak zapytania. Etymologia nazwy Śląsk, przedstawiona przez prof. Władysława Semkowicza, świadczy o tym, wiele na tym polu było do zrobienia od strony ściśle językoznawczej. Do polemiki z prof. Semkowiczem wystąpił wybitny językoznawca niemiecki Max V a s m e r (*Altshlesien*, 1936, s. 1—22) broniąc twierdzenia o zasiedleniu ziem polskich przez wschodnich Germanów. Ale ostatecznie obrona dawnego poglądu podjęta przez niego na drodze językowej wypadła dość słabo. W każdym razie na obronę tego poglądu nie można powoływać tekstu Thietmara. Thietmar dodaje do nazwy „Niemcza” swój komentarz etymologiczno-historyczny. Punktem wyjścia jest etymologia. Wnioski z niej wyprowadzane nie mają dla nas żadnej

wartości historycznej. — Podobnie jak z etymologią nazwy Śląsk ma się sprawa i z nazwą plemienia Lugiów, zapisanych u Tacyta i innych pisarzy, oraz z nazwą plemienia Mugilones, wchodzących w skład plemienia Lugiów, zapisanych u Strabona; wyjaśnił tę sprawę T. L e h r - S p ł a - w i Ń s k i. (O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, Poznań 1946, s. 141—2 i w „Slavia Antiqua” I, s. 261—7). — Co najwyżej w tym jak i w poprzednim przypadku można przyjąć, że nazwy plemienne słowiańskie zostały przejęte przez napływowe szczepy germańskie: podobnie Słowianie przejęli od plemion niemieckich nazwy Rugiów i Warnów. — Jeszcze głębiej sięgnęła krytyka przeprowadzona przez J. Kostrzewskiego (Germanie przedhistoryczni w Polsce, Przegląd Archeologiczny, VII, 1, 1946, str. 65—89). Punktem wyjścia dla Kostrzewskiego była publikacja pt. „Ostgermanen und Nordgermanen”, wydana w r. 1940 w Lipsku i Berlinie jako trzeci tom wydawnictwa pt. „Vorgeschichte der deutschen Stämme”. Wydawnictwo miało wiele mówiący podtytuł: „Germanische Tat und Kultur auf deutschem Boden”, nakładcami zaś byli „Reichsbund für deutsche Vorgeschichte” i „Reichsamt f. Vorgeschichte der NSDAP”. W publikacji tej poznanaukowe kulisy wypowiedzianych w niej poglądów wyszły w pełni na światło dzienne. Ostatecznie konkluduje Kostrzewski, że „dopiero ok. r. 1000 przed Chr. możemy się liczyć z pierwszym najazdem germańskim na ziemiach polskich w nowych granicach, mianowicie z pojawieniem się domnie-
manych Burgundów przy ujściu Odry. Drugi, krótkotrwały najazd zaznaczył się około narodzenia Chrystusa przy ujściu Wisły, gdzie zjawili się w tym czasie Goci i Gepidzi. Ale te dwa epizody wyczerpują też rolę Germanów w pradziejach Polski” (str. 88).

³⁾ „Anno 1170 Walterus episcopus Wratislaviensis confirmavit munimenta et privilegia bonorum Canonicorum regularium Arroasien-
sium beatae Virginis in Arena. Ovi prius habitabant in Monte Silentii, alias Sobotka a Wratislavia civitate distans per miliaria quinque, ubi Petrus comes in vertice ipsius montis suum habebat castrum, prout ad huc extant reliquiae castris eiusdem. Deinde ipsi Arroasienses propter rigiditatem aerae, quae ibidem vigebat, transtulerant se sub montem ipsum, ubi nunc Gorka locus appellatur. Postea in Wratislaviam devenerunt, in locum ubi nunc Praedicatores morantur, scilicet ad sanctum Adalbertum...” Spominki wrocławskie Monumenta Poloniae Historica, t. III, str. 733—4.

⁴⁾ Niewątpliwie niedźwiedź miał kiedyś pozycję poziomą, taką jak drugi niedźwiedź obecnie stojący na szczycie góry; natomiast posąg „panny z rybą” stał, jak dowodzą tego uwidocznione na zdjęciu na str. 16 i na rysunku, wykute w kamieniu wydrążenia na bolce, łączące rzeźbę z postawą, na której stała.

5) Prof. dr Nehring, Über die „Jungfrau mit dem Fisch“ auf dem Zobtenberge (z 1 tablica) w „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift“, II, Wrocław 1875, str. 223—227.

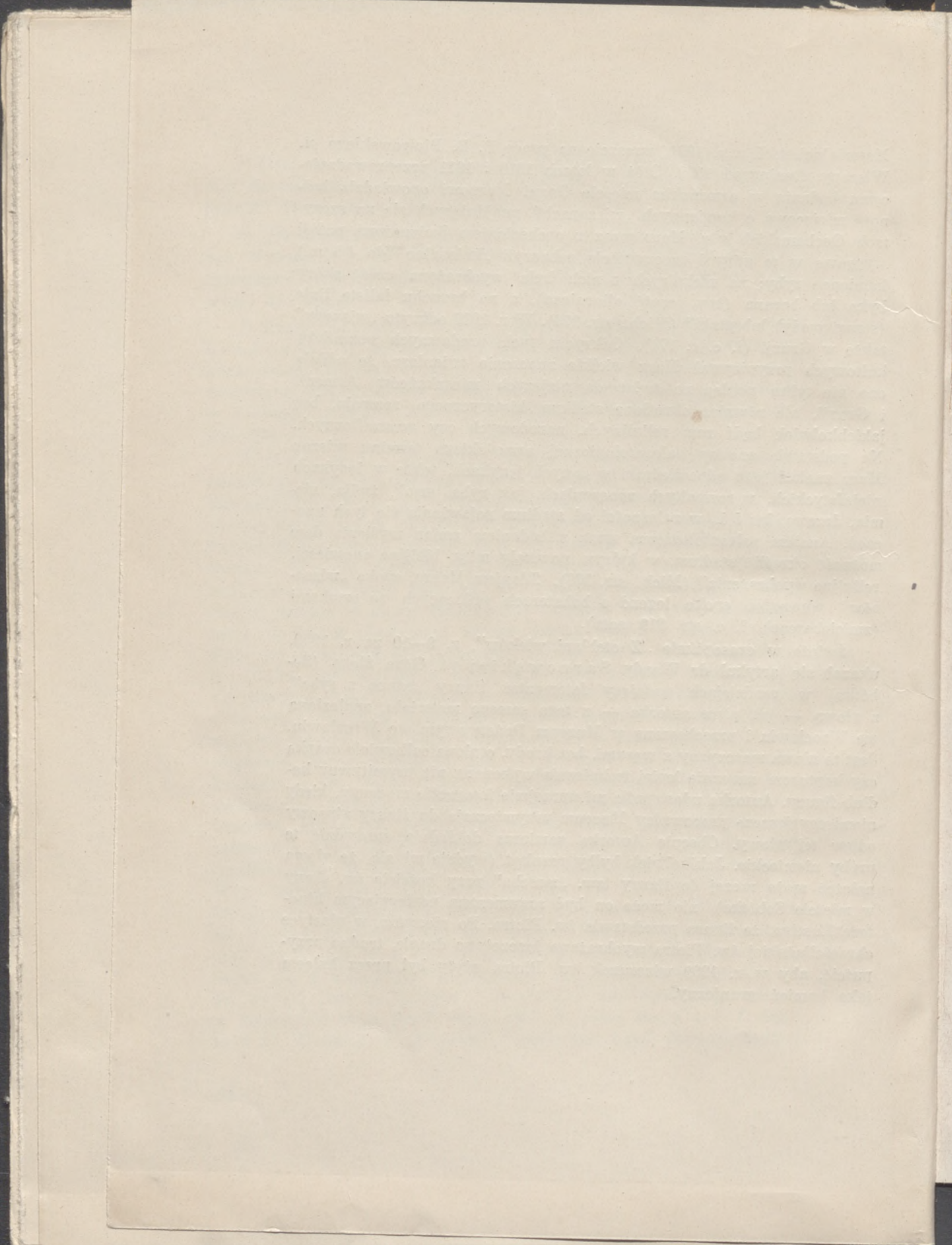
6) Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstentums Oels, hg. von Wilhelm Haeusler, Wrocław 1883, str. 45 Nehring w wyżej cytowanym artykule sądzi, że forma Petrey jest błędem pisarza, a powinno być Petreg.

7) Prace Lustiga i innych niemieckich badaczy cytują: prof. Semkowicz w wymienionej rozprawie pt. Zabytki romańskie na górze Sobótce i Jerzy Frankenstein w rozprawie pt. Działalność budowlana rodu Łabędziów na Śląsku i Kujawach w XII w., ogłoszonej w Biuletynie Sztuki i Kultury, Rocznik III, Warszawa 1934/35, str. 345—364.

8) Wiemy m. i. z żywota św. Ottona z Bambergu, że przy chrystianizacji kraju rozrąbano bożki pogańskie („Truncum Trigloi ipse contrivit sed tria eius capita deargentata a quibus et Triglous dictus est, secum postea inde abduxit quae deinde beatae memoriae papae Kalisto in testimonium sui laboris et conversionis... direxit”, Die Prüfeninger Vita des Bischofs Otto von Bamberg hg. von Adolf Hofmeister, Greifswald 1924, str. 83). Ponadto, choć na dolnej części rzeźby, patrząc od strony niedźwiedzia, widnieją linie jakby markujące szatę, to jednak plastycznie wykute zarysy biodra z drugiej strony zdają się wykluczać przypuszczenie, jakoby rzeźba była wizerunkiem św. Piotra. Już Nehring w wyżej cytowanym artykule zwraca uwagę na „kamienne baby” spotykane we wschodniej Słowiańszczyźnie, znane z ówczesnej literatury, wspominając także o „babach” znajdujących na ziemiach polskich. Nie ulega wątpliwości, że są to wyobrażenia bóstw, względnie figury obrzędowe (por. W. Demetrykiewicz, Figury kamienne t. zw. „bab” w Azji i Europie i stosunek ich do mitologii słowiańskiej, Bulletin International de l'Académie des Sciences de Cracovie, Année 1910 str. 97—116 w jęz. niem.). Charakterystycznym szczegółem sobótkowej figury jest trzymana przez postać ludzką ogromna ryba. W związku z tym warto przypomnieć odkrycie M. J. Marra sprzed czterdziestu niemal lat. Ostatnio — na co zwrócił mi uwagę prof. M. Rudnicki — pisze o tym W. A. Michankowa (Nikołaj Jakowlewicz Marr, Izdatielstwo Akademii Nauk ZSSR Moskwa-Leningrad 1948), powołując się na niewydane sprawozdanie Marra, znajdujące się w Rosyjskim Towarzystwie Archeologicznym rkp A. 1778, na artykuł jego pt. Kawkaz i pamiatniki jego duchownej kultury w Izwiestiach Akad. Nauk ZSSR 1912, na pracę Marra i J. I. Smirnova pt. Wiszapy w „Pracach” Państwowej Akad. Historii Kultury

Materialnej, t. I, z r. 1931, wreszcie na pracę B. B. Piotrowskiego pt. Wiszapy, Leningrad 1939. Otóż w latach 1910 i 1911 przeprowadzającym badania w armeńskim mieście Garni Marrowi opowiadała ludność miejscowa o kamiennych „wiszapach”, znajdujących się na szczytach Gechamskich gór. Marr wraz z archeologiem Smirnowem podjął wyprawę w te góry i rzeczywiście zobaczyli „kolosalne (do 45 m.) kamienne ryby; na niektórych z nich była wyobrażona część skóry byka lub barana (tzw. część ofiarnicza), a na brzuchu faliste linie (strugi wody) lub ptaki” (Mich., str. 173). W r. 1927 odkryto „wiszapy” także w Gruzji (l. c. s. 174). Odkryciu tych pradawnych pomników kultowych przypisywał Marr wielkie znaczenie twierdząc, że oddają one nie tylko pogląd na świat dawniejszych mieszkańców Armenii i Gruzji, ale również określone stadium historycznego rozwoju, bez jakichkolwiek bądź ram religijnych, narodowych czy geograficznych. Na podstawie analizy paleontologicznej armeńskiego terminu wiszap Marr znalazł jego odpowiedniki w innych językach, także w językach niejafetyckich, w rozmaitych znaczeniach, jak ryba, smok, zmiya, ziemia, drzewo, las i i., w zależności od stadium pojawiania się tych znalezień. Analiza paleontologiczna wraz z badaniem zmian myślenia daje możliwość określić stadium, w którym powstały mity, biblijne opowieści, religijne wyobrażenia” (Mich., str. 376). Zdaniem Marra, epoka „wiszapów” poprzedza epokę legend o bohaterach walczących ze smokami (zmiejeborcach, l. c. str. 219 nota).

Świeżo w czasopiśmie „Z otchłani wieków”, z. 9—10 za r. 1949, ukazał się artykuł dr Wandy Sarnowskiej pt. Góra Słęza (Sobótka) w pradziejach, podający fotomontaż figury „panna z rybą”. z głową — jak pisze autorka — z tego samego materiału, znalezioną we Wrocławiu i przechowaną w Muzeum Państwowym we Wrocławiu. Jest to głowa mężczyzny z wąsami, bez brody, otulona całkowicie czapką czy kapturem, znacznie lepiej technicznie wykonana niż prymitywny ka-
dłub figury. Autorka udostępniła mi uprzejmie fotografie momentu, kiedy Niemiec jeszcze pracownicy Muzeum przymierzają do figury gipsowy odlew tej głowy. Obecnie Autorka zamierza dokładnie sprawdzić te próby niemieckie. Jakikolwiek byłby rezultat (wydaje mi się, że głowa należeć może raczej do figury tzw. „mnicha” przy kościele św. Anny w mieście Sobótka), nie może on być argumentem popierającym hipotezę Lustiga, że figura przedstawia św. Piotra. Po pierwsze, w plastyce chrześcijańskiej św. Piotra wyobrażano inaczej, po drugie, trudno przypuścić, aby w r. 1209 wizerunek św. Piotra użyty był przez księcia jako kamień graniczny.



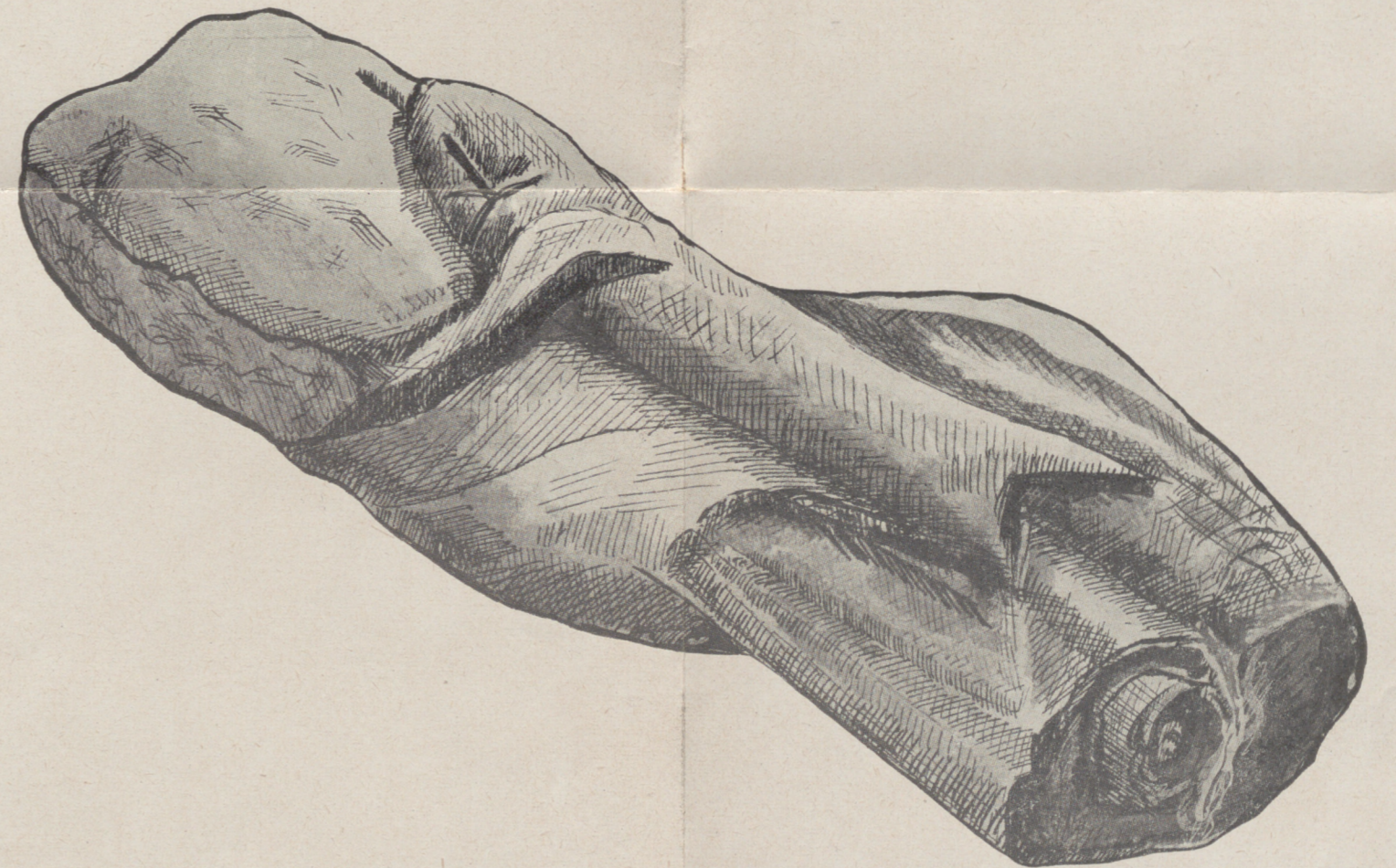
TABLICA „PANNA Z RYBĄ“

3 rysunki



TABLICA
„P ANNA Z RYBA“

(3 RYSUNKI)



Skala:

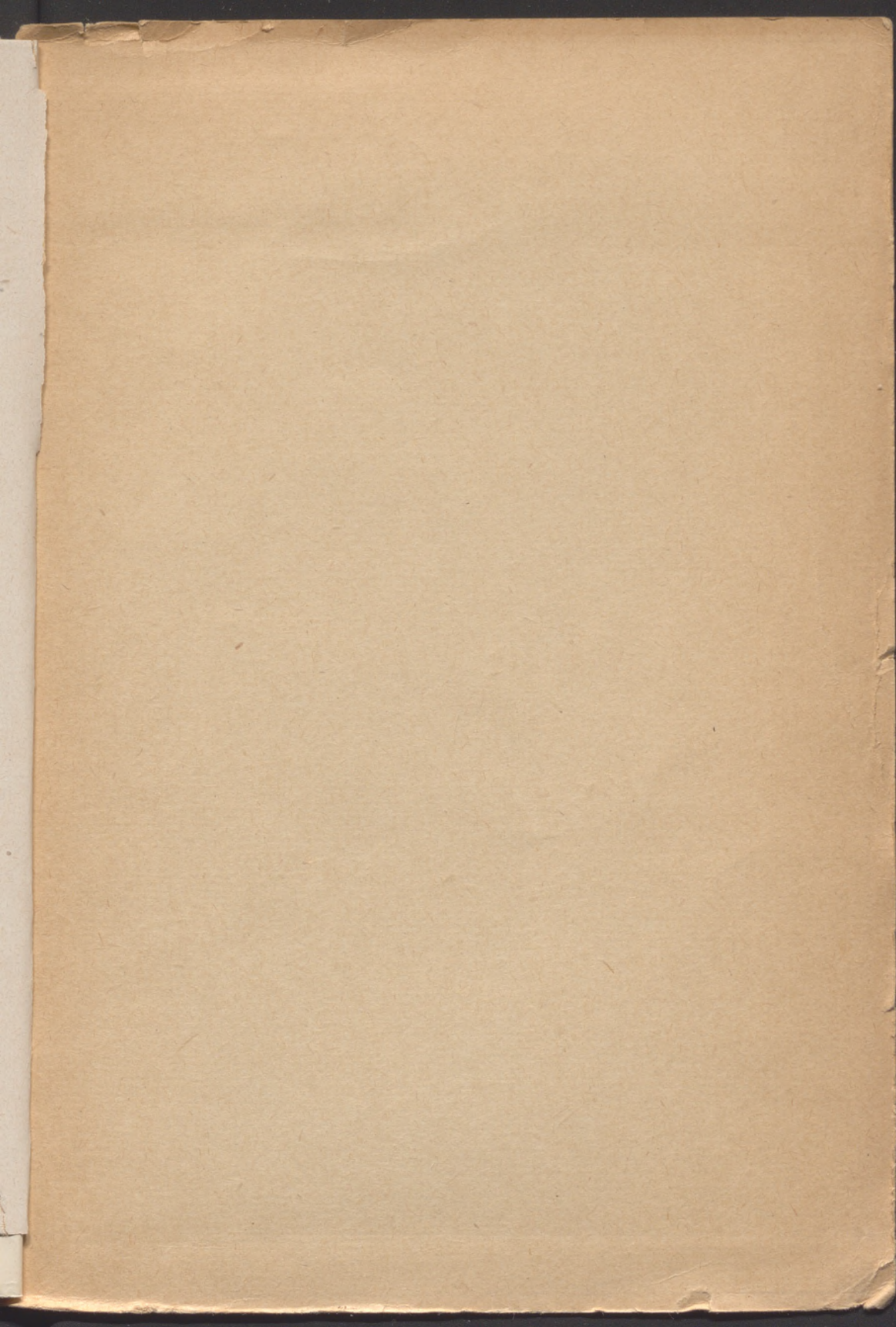
0 10 20 30 40 50 60 70 cm.

363020

Instytut Geografii UMK



309000088737



Biblioteka Główna UMK Toruń

1586/3

GEOTORU



309000088737

